

Prof. Marek A. Cichocki: Zaczynamy bać się tego, czego boi się Zachód

Dyskusja w sprawie przyjęcia przez polski rząd umowy handlowej CETA między UE i Kanadą pokazuje, że w Polsce zachodzi istotna zmiana



Fot: Robert Laska/Maleman

Obawy przed globalnym kapitalizmem były postrzegane u nas jako specjalność skostniałych, zamkniętych w sobie społeczeństw Europy Zachodniej. To się jednak teraz u nas zmienia – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”

Dyskusja z ostatnich dni w sprawie przyjęcia przez polski rząd umowy handlowej CETA między UE i Kanadą pokazuje, że w Polsce zachodzi istotna zmiana.

Dotąd uważano raczej, że Polacy, jako naród bardzo przedsiębiorczy i ruchliwy, są w większości wielkimi zwolennikami liberalnych rozwiązań w gospodarce – większej konkurencji, znoszeniu barier w światowym handlu, liberalizacji w dostępie do narodowych rynków. Obawy przed globalnym kapitalizmem były faktycznie postrzegane u nas raczej jako specjalność skostniałych, zamkniętych w sobie społeczeństw Europy Zachodniej. To się jednak teraz u nas zmienia. Stawka w tej zmianie jest znacznie większa niż tylko CETA. Chodzi przecież o przyszłość o wiele potężniejszej umowy między UE i USA - o TTIP. Niektórzy nazywają ją ekonomicznym NATO i wierzą, że w czasach nowych światowych mocarstw, takich jak Chiny, taka umowa może pozwolić reaktywować słabnący zachodni świat transatlantyckich wartości i interesów.

Coraz więcej jednak ludzi w Europie, także w Polsce, widzi to inaczej. Umowy negocjowane są przez UE, która posiada główne kompetencje w zakresie polityki handlowej. Dlatego w państwach członkowskich łatwo powstaje wrażenie, że Bruksela decyduje tutaj o bardzo istotnych sprawach dla ludzi za plecami narodowych rządów i opinii publicznej. Zwłaszcza, że dostęp do informacji o negocjacjach jest bardzo ograniczony i wiele rzeczy trzymany jest w ukryciu jako handlowa tajemnica. Szczególnie po upadku komunizmu wiara w globalny kapitalizm, w światowy handel bez granic zamienił się w główną

ideologię Zachodu, którą my także chętnie przyjmowaliśmy w Polsce w latach 90. Urzeczywistnienie się tej wizji łączono z końcem historii i zwycięstwem liberalizmu.

Dzisiaj jednak wiemy już, że w sytuacji kryzysu wolny rynek może nieść ze sobą także destrukcyjne konsekwencje dla państw, w których żyjemy i dla naszych stylów życia, które decydują o naszej tożsamości. Stąd zmiana w stosunku do liberalnych wartości. Tylko czy zamknięcie się w sobie jest tym, co naprawdę może nam pomóc?

Prof. Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”